Rok X Warszawa — 1935 r. Nr. 2.

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 m. 3

O ŚWIĘTYM GRZEGORZU

Prawie w tym samym czasie, gdy Św. Benedykt schodził do grobu na Monte Cassino, przyszło na świat w pałacu Anicjuszów na Chins Scanri w Rzymie dziecię, które miało poraz wtóry okryć sławą oną gens Anicia, z której pochodził i święty Patrjarcha mnichów: był to późniejszy papież Grzegorz Wielki, „tłómacz autentyczny myśli św. Benedykta, historyk i biograf jego, kontynuator jego misji, i najpiękniejszy kwiat jego duchowego potomstwa“, — jak pisze kardynał Schuster [1]).

„Jeżeli to prawda, że wieki średnie zaczynają się z Grzegorzem, — mówi dalej tenże autor, — to sprawdził się na nim stary aksjomat scholastyczny, głoszący, że życie rodzi się ze śmierci: koniec świata bowiem, którego się współcześni tak obawiali, który św. Papież tyle razy zapowiadał ludowi rzymskiemu w swoich groźnych homiljach na proroka Ezechjela, stawał się straszliwą rzeczywistością w oczach przerażonych słuchaczy“.

Był to koniec świata, — lecz nie w znaczeniu absolutnem: kończyło się imperium rzymskie, kończył się świat starożytny; ale z tych gruzów i zgliszcz powstawał świat nowy, zbudowany na świeżo nawróconych ludach barbarzyńskich, które swą młodzieńczą rzutkość i energję, swoją zdrową żywotność i bujność ochrzciły w wodach sakramentu Odrodzenia i stały się renati, jak Kościół nowochrzczeńców w Wielką Sobotę nazywa.

Kończący się wiek VI-ty potrzebował reformy i organizacji. Wielkim reformatorem i organizatorem jego miał być św. Grzegorz. Opatrzność przygotowała go szeregiem sprzyjających oko-

---

[1]) „Liber Sacramentorum“ tom I. str. 52 i następne.

liczności do tak ważnego dzieła: był najpierw, jako świecki, prefektem Rzymu; potem mnichem, zamieniwszy swój własny pałac na klasztor; następnie nuncjuszem papieskim [2]) na bizantyjskim dworze w Carogrodzie, a wreszcie opatem św. Andrzeja na Clivus Scanri. Skłonny z natury do życia kontemplacyjnego, rozmiłowany w ciszy i skupieniu, żalił się, iż go twardy los przerzucał wciąż z miejsca na miejsce; nie mógł wtedy przewidzieć, że tym trudnym nowicjatem przygotowywał go Bóg do objęcia steru Kościoła, że miał się stać zbawcą rzymskiego ludu na tragicznym zakręcie historji.

To też 3-go września 590 roku, gdy po śmierci Pelagjusza II, obrano go jednogłośnie papieżem, Grzegorz starał się o cesarskie „veto", ale nadaremnie: Maurycy, znając osobiście Grzegorza z czasów jego nuncjatury w Konstantynopolu, z radością potwierdził wybór rzymskiego ludu [3]). Widząc w tem wyraźną wolę Bożą, Grzegorz nie opierał się dłużej, lecz ujął silną ręką ster łodzi Piotrowej i przez lat 14 kierował nią mądrze i sprężyście.

Nie myślimy kreślić tu, chociażby w streszczeniu, obrazu działalności tego świętego i genjalnego papieża. Słówko tylko o jego niespożytych zasługach na polu liturgji, a zwłaszcza śpiewu kościelnego, nie darmo od niego zwanego **gregorjańskim.**

Ogniskiem tej reformy grzegorzowej był pałac Lateraneński, **patriarchium** papieskie, wznoszące swoje krużganki, **kaplice, bibljoteki w cieniu bazyliki Zbawiciela,** zwanej później św. Jana, — **Omnium ecclesiarum urbis et orbi mater et caput,** jak dziś jeszcze czytamy na jej frontonie. Przy niej znajdował się klasztor benedyktyński, **monasterium lateranense,** gdyż Grzegorz zawsze pozostał mnichem i najchętniej otaczał się bracią zakonną. Było tamże **arphanotrophium,** instytut dla pacholąt śpiewaków, którzy prócz śpiewu liturgicznego, uczyli się sztuk wyzwolonych a potem i teologji, o ile chcieli wstąpić do stanu duchownego; dziś nazywanoby taką szkołę „małem seminarjum". We trzy wieki po śmierci Grzegorza Wielkiego pokazywano tam jeszcze pokoik jego i łoże, na którem — będąc często mocno cierpiącym na podagrę — spoczywał podczas lekcyj śpiewu, antyfonarz jego i pręcik, którym uderzał po palcach mylących się w nutach małych śpiewaków.

Opracował on też nowy Mszał na podstawie dawnych Sakramentarzy Leona I i Gelazego I, oraz Antyfonarz i Graduał dziś jeszcze używany, a zawierający teksty i melodje do wszystkich zmiennych części Mszy św. Taka była cześć średniowiecza dla tych ksiąg gregorjańskich, że przez długie wieki nie śmiano w nich nic zmienić ani nawet dodać: uważano je bowiem za natchnione bezpośrednio przez Ducha Świętego. Dopiero św. Pius V w 1570 roku przeprowadził pewną reformę Mszału i Brewjarza, dopełnioną za naszych już czasów przez Piusa X.

---

[2]) Ówczesny apocririarius odpowiada mniejwięcej nuncjuszowi.
[3]) Kolegjum kardynalskie nie istniało jeszcze; papieża obierał kler i lud rzymski, a cesarz wybór ten zatwierdzał lub nie.

Św. Grzegorz wprowadził również śpiewanie **„Alleluja“** do nabożeństwa niedzielnego (wyjąwszy okres W. Postu), oraz **Introit** w dzisiejszej formie, a także **Pater noster** we Mszy przed Komunją. Od niego datuje wstawka w czwartej modlitwie Kanonu: **„Hanc igitur“**, a mianowicie potrójna prośba o pokój Boży, o zachowanie od potępienia wiecznego i o życie wiekuiste, zaczynająca się od słów: **„diesque nostros“**, On to ustanowił w Rzymie sławną **litanję septiformis**, gdzie lud i kler siedmiu głównych bazylik miasta, podzielony na 7 chórów, śpiewał w procesji każde wezwanie po 7 razy, błagając Boga o ustanie głodu, moru i wojny, które nękały bezustannie nieszczęsną Italję, „gospodę boleści“. I wtedy już można było zawołać o niej z Dantem:

O serva Italia, di dolore ostello!

Wdzięczna legenda, bardzo rozpowszechniona w średniowieczu, dowodzi, jak głębokie wrażenie zrobiła na umysłach ludzi współczesnych wielka reforma muzyczna papieża Grzegorza: widząc, jak świecka muzyka (już wtedy!) panoszyła się po świątyniach Pańskich, przemyśliwał czujny pasterz, jakby na wzór Dawida stworzyć muzykę czysto religijną. Pewnej nocy miał sen: ujrzał przed sobą Kościół w postaci Muzy wspaniale odzianej, która spisywała niebiańskie melodje, a jednocześnie zbierała pod bogatym płaszczem wszystkie swoje dzieci. Płaszcz ten zaś pokryty był cały, niby złotym haftem, nutami, neumami i rozmaitemi znakami muzycznymi. Grzegorz prosił Boga, aby mógł po przebudzeniu spamiętać to, co wyczytał na tym płaszczu. Skoro się ocknął, zjawiła się niespodzianie gołębica i podyktowała mu wszystkie te melodje, któremi wzbogacił muzykę kościelną.

Tak to fantazja ludowa ustroiła kwieciem legendy reformę muzyczną św. Grzegorza.

Nie możemy tu mówić o dziełach teologicznych tego wielkiego pisarza kościelnego, o którym św. Ildefons toletański z pewną emfazą mówi, że prześcignął świętością Antoniego pustelnika, wymową Cyprjana kartagińskiego a mądrością Augustyna: **Vicit sanctitate Antonium, eloquentia Cyprianum, sapientia Augustinum“** Genjusz jego nawskroś latyński, jasny, syntetyczny, organizatorski, zawsze dążył do uproszczenia; przejrzał on wszystkie księgi liturgiczne rzymskiego Kościoła, poskracał wiele obrzędów i modlitw, przez wzgląd na potrzeby czasu; ustanowił nową serję nabożeństw stacyjnych, która się po dziśdzień utrzymała; skasował naleciałości z epoki bizantyjskiej i powrócił do czystości liturgji zachodniej.

„Ratować społeczeństwo podczas gdy rzymskie imperjum rozsypywało się w gruzy; italjanizować Longobardów i nawracać ich z arjanizmu na katolicyzm; odbudować hierarchje na podstawie życia djecezjalnego duchownych; wzbudzić w nich intensywne życie religijne; uświetnić na zewnątrz wewnętrzną świętość Kościoła za pomocą procesyj kapłanów, mnichów i dziewic poświęconych Bogu, śpiewających Panu pieśni godne Niego; za-

pewnić ciągłość i trwałośc tej wielkiej reformie przez fundowanie stałych instytucyj lub przez pisanie mądrych ksiąg, i z ruin dawnego świata wyprowadzić cywilizację nową, nawskroś chrześcijańską, cywilizację średniowieczną — to było dziełem Grzegorza", mówi kardynał Schuster. Słusznie mu się więc należy miano Wielkiego.

Nazwano go nie bez racji Apostołem Anglji; przypisywano mu w pewnej mierze założenie Państwa Kościelnego. To też krótko i lapidarnie scharakteryzował go zaraz po zgonie lud rzymski, zwąc go w swym klasycznym języku „konsulem Bożym", jak świadczy napis na jego grobie:

„Ibisque, DEI CONSUL factus, laetare triumphis,
Nam mercedem operum iam sine fine habes"[4]).

S. M. R.



Officium divinum i jego znaczenie.

Referat wypowiedziany na Tygodniu Liturgicznym.

Największą i najdoskonalszą miłością jest ta, która odwiecznie ogarnia Trzy Osoby Boskie. — Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch św. są nieustannie zajęci swojem wspólnem życiem, a komunikując się sobie wzajemnie, tworzą najwyższe i najdoskonalsze divinum. Czynność ta odwieczna, w której Trzy Osoby Boskie przekazują sobie wzajemnie swoje życie, chwałę, miłość — zwie się w języku teologicznym communicatio idiomatum. Dzięki zjednoczeniu hypostatycznemu osoby Boskiej z naturą ludzką, ta ostatnia przez Słowo Przedwieczne uczestniczy w owem Wiekuistem Officium divinum. Głos Baranka Bożego rozsiewa się i rozszczepia się na sercach i ustach Jego wyznawców, którzy tu na ziemi z Nim razem stanowią Kościół Jego. Zwierzając Siebię Kościołowi, daje mu zdolność i władzę wielbić, chwalić i czcić Ojca Niebieskiego: oto Officium divinum na ziemi, czyli Modlitwa Kościoła. „Widząc Kościół ten, aniołowie pytają: Quae est ista? Któż jest ta, co zstępuje z puszczy, napełniona rozkoszami i wsparta na ramieniu swego Oblubieńca, zobaczyły ją córki królewskie i chwaliły ją". — To Kościół śpiewający pieśń Słowa Przedwiecznego.

---

[4]) „Stawszy się Konsulem Bożym, raduj się z tego triumfu, albowiem już otrzymałeś nagrodę wieczną za twe czyny".

Officium divinum to kult Boga w Kościele przez modlitwę; dlatego właśnie, że Kościół jest Oblubienicą, to on potrzebuje tego kultu, ażeby najlepszą modlitwą uwielbić swego Oblubieńca — Boga. Punktem centralnym, około którego krążą wszystkie modlitwy officium, jest Ofiara Mszy św. Jak w pryzmacie światło rozpada się na siedm kolorów, podobnie officium divinum rozszczepia Ofiarę Mszy, ażeby wierni lepiej pojęli jej podstawowe cechy: uwielbienie, dziękczynienie, zadośćuczynienie i prośbę.

Nazwy. W różnych epokach divinum officium nazywano różnie. W czasach Ojców Kościoła nazywano je prawidłem, (prawiło) dla odróżnienia officium od modlitwy indywidualnej, bardziej osobistej, **Sinaxis** w sensie odmawiania jej na zebraniach, w tem samem znaczeniu zwano officium collecta, o ile widziano w officium rzecz, którą należało spełnić przedewszystkiem, zwano je **agenda.** Jako modlitwę składającą się z psalmów zwano ją **psalmodia.** Jako modlitwę sprawowaną w różnych porach dnia zwano **cursus.** — Wyraz officium pochodzi od efficiendo — to znaczy wypełnić. Modlitwę Kościoła nazywano officium ecclesiasticum, preces horariae, preces canonicae. Święty Benedykt i benedyktyni nazywają officium **Opus Dei:** służba boża, której poza koniecznością ważną opuszczać nie można, **pensum servitutis,** bo to przypominało obowiązek sługi wobec Pana; officium divinum mówi nam nietylko o zależności poszczególnego człowieka od Boga, ale o zależności od Niego całej społeczności ludzkiej. **Missa vespertina,** gdyż po skończonem officium wieczornem dawano znak do rozejścia się na spoczynek. Zaś słowo **brewiarz** oznacza właściwie książkę, z której odmawia się officium divinum. W starym zakonie spotykamy się z publiczną modlitwą Żydów wtedy, kiedy po szczęśliwem przebyciu Morza Czerwonego, Mojżesz ułożył pieśń chwały i dziękczynienia, wyśpiewaną przez Marję, siostrę Araona, przy refrenach ludu. Dwa kantyki Mojżesza, stanowiące dziś cząstkę officium divinum, wchodzą do liturgji izraelskiej: Domine refugium factus es natis, ułożonej po tym karzącym wyroku, na mocy którego żaden izraelita, mający ponad lat 20, nie doczeka widzenia ziemi obiecanej, oraz Audite caeli quae loquor, w którym Bóg przestrzega swój naród od kar za ewentualne odstępstwo. Król Dawid po przeniesieniu Arki Pańskiej ustanowił kapłanów, aby „wzywali, wyznawali i wielbili przed nią Boga Izraela". Na 80,000 lewitów cztery tysiące były przeznaczone, aby chwalili Jehowę na instrumentach (I Paral. XV, XVI, XXIII). Kiedy Salomon poświęcał świątynię, rozklasyfikował kapłanów i lewitów do służby w świątyni. W czasie niewoli babilońskiej pobożni Izraelici modląc się prywatnie, obserwowali godziny wyznaczone dla modlitwy w świątyni jerozolimskiej. Prorok Daniel na kolanach chwalił Boga 3 razy na dzień (Dan. C. XXXVI, 4). Po powrocie z niewoli rozpoczyna się znowu liturgja w świątyni jerozolimskiej. Ezdrasz odnawia kult boży — przepisał psalmy na szabat, na święta i na inne dni

tygodnia. Rozpoczynają się pielgrzymki do Jeruzalem, wstępując na gradusy świątyni, Izraelici śpiewali psalmy gradualne, które począwszy od ps. 119—133 wszystkie datują się z tej właśnie epoki, kończąc się ps. Ecce nunc benedicite Dominum.

Czasy apostolskie. Można powiedzieć, że Nowy Testament otwiera modlitwa publiczna w świątyni. „A stało się gdy (Zacharjasz) odprawował urząd kapłański w rzędzie porządku swego przed Bogiem: według zwyczaju urzędu kapłaństwa, losem padło, że miał kadzić, wszedłszy do Kościoła Pańskiego, a wszystko mnóstwo ludu było zewnątrz, modląc się godziny kadzenia. Pan Jezus przestrzega wspólnych modlitw synagogalnych, zwłaszcza w Nazarecie i Kafarnaum bierze udział w śpiewach i modłach, czyta i wykłada proroków. Oto Jego słowa: „Siedziałem na każdy dzień u was, ucząc w Kościele, a nie pojmaliście mnie" (Mat. XXVI-55). Przed ustanowieniem Eucharystji zastosował się do synagogalnego rytuału, więc śpiewał I część Hallel, psalmy 112 i 113; Laudate pueri i In exitu, potem II część Hallel t. j. psalmy 114—115—116—117 a więc: Dilexi, Credidi, Laudate Dominum, Confitemini. Podczas spożywania Baranka, trzy czasze krążyły wśród zgromadzonych, odmawiano wielki Hallel ps. 135, gdzie każdy wiersz kończy się: Quoniam in aeternum misericordia eius, wyrażając Bogu wdzięczność za wszystko. Doszedłszy do 24 wiersza — qui das escam omni — carni. Pan Jezus konsekrował chleb i wino z ostatniej czaszy, a potem skończywszy kantyk, „hymno dicto", opuścili wieczernik, udając się na Górę Oliwną. Dzieje Apostolskie mówią, że Pan nasz po Zmartwychwstaniu rozmawiał z uczniami swymi o Królestwie Bożem. I oto pierwsi chrześcijanie, nawróceni Żydzi biorą dalej udział w liturgji żydowskiej — wszyscy oni uczęszczali do świątyni. Gromadzili się również i w bóżnicach, gdzie odprawiali modły, śpiewy, czytania, homilje, — mszę zaś odprawiano w domach.

Kształtowanie się officium divinum. Dzieje apostolskie wskazują godziny dnia, wyznaczone przez Żydów, na modlitwę publiczną zarówno w świątyni jerozolimskiej, jak i w synagogach, a więc: godzina zwana tercją, odpowiadająca 9-ej g. rano. O tej to godzinie apostołowie otrzymali Ducha św. Seksta odpowiada 12-ej g. O tej godzinie św. Piotr na modlitwie w Joppie otrzymuje rozkaz przyjęcia do Kościoła Korneljusza centurjona. Nona odpowiada 3-ej g. popołudniu. O tej godzinie św. Piotr nawrócił 5.000 osób. Ten podział zachowali wierni pierwszych czasów Kościoła. Jednak nie godzinami dnia rozpoczyna się officium divinum, ale godzinami nocy. Wigilje i Nieszpory tworzą cykl nocny, później zjawiają się tercja, seksta, nona, a wreszcie prima i kompleta.

Początki officium divinum rzymskiego. Przy końcu IV w. formacja godzin kanonicznych była na ukończeniu. Modlitwa z początku prywatna powoli wchodziła w Kościół, stała się tam

wkrótce modlitwą publiczną, dla kleru była modlitwą codzienną, a dla wiernych tylko w niektóre dni. Kiedy wierni przestawali w niej uczestniczyć, officium divinum odprawiał kler po kościołach. To stało się jego obowiązkiem, jak i celibat. To, co w ten sposób zrodziło się na Wschodzie, po powrocie do Ojczyzny, wprowadzali to, co widzieli w Jerozolimie. Na pewne święta lekcje, hymny, śpiewy są w VII w. i VIII identyczne ze Wschodu i na Zachodzie; tak np. zwyczaj czytania Ewangelji na jutrzni zrodzony na Wschodzie, przyjmuje Zachód, z początku w klasztorach, potem w liturgji rzymskiej, wreszcie przenika do innych kościołów. Zachód wiele zapożyczył od Greków, licznie osiadłych w V w. w Rzymie i na Zachodzie. — Św. Ambroży wymaga, aby w Medjolanie śpiewano hymny, jak na Wschodzie. V w. — to czasy wielkiego entuzjazmu Rzymu dla Greków i ich świątyń. Antyfony na Oczyszczenie Matki Boskiej: O admirabile commercium — są greckie. Uczeni twierdzą, że wszystkie antyfony nie wyjęte z Biblji, lub legend, nie mające charakteru psalmów, zostały przełożone z greckiego. Ta sama dowolność na Wschodzie w wyborze i stosowaniu psalmów, antyfon i responsorjów, modlitw litanijnych, czy wspólnych, długo trwała na Zachodzie. Dopiero zakonnicy Kościoła Rzymskiego doprowadzili officium divinum do określonego stanu, który ostateczną swą formą zawdzięcza niedawno zmarłemu Papieżowi Piusowi X. Pierwszym klasztorem, którego obowiązkiem było odprawiać officium regularnie, był z czasów papieża Sykstusa III (432—440). A św. Leon Wielki (440—461) pierwszy zakłada bazylikowe klasztory w Rzymie, św. Jana i Pawła na Watykanie, które mają specjalnie odmawiać i śpiewać officium divinum.

X. H. Nowacki.

(D. C. N.)

Sabbato Sancto.

Wykonałeś swą sprawę
Panie Jezu Chryste
Oddając na ofiarę
Swe życie przeczyste.

Odeszli... zostawili
Przenajświętsze Ciało,
Serce Matki Bolesnej
Odejść nie zdołało. —

Dopełnia się w tem Sercu
Owa tajemnica,
Która Majestat Pana
Wszechrzeczy zachwyca.

„Oto ja Służebnica,
Niechaj mi się stanie,
Boś ty jest Bogiem moim
Wszechmogący Panie.

„A Wola Twoja święta
Ponad wszystko droga,
Nad życie Syna mego
I mojego Boga.

„Adveniat regnum Tuum“.
Słodkie Marji Serce
Zamiera w bezgranicznej
Krzyżowej rozterce.

Rozznieciłeś w Jej Sercu
Ogniste zarzewie
Wiadomości tajemnej
O której nikt nie wie.

O Pierwszy między wieloma!
Że w mękach konania
Czekać będzie wielkiego
Świata Zmartwychwstania...

O. S.



Muzyka i Śpiew Kościelny w świetle prawa Kanonicznego.

Muzyka i śpiew Kościelny w Polsce.

(Dalszy ciąg.)

Zdołaliśmy dotychczas wyjaśnić znaczenie utartego u nas wyrazu „tradycja — zwyczaj“, jednakże zły i wadliwy sposób jego rozumienia zdobył sobie wielu gorących wielbicieli i obrońców, aż do czasów ostatnich. Rozpowszechniano opinję użalającą się na zbytnią hegemonję języka liturgicznego z pozostawieniem krajowemu roli podrzędnej, epizodycznej i narzekano na Kościół za wyrzucenie zupełnie zdobyczy cywilizacji i wiedzy otrzymanych od kilku ostatnich stuleci w spuściźnie [1]).

Kościół rzeczywiście wyrzucił te „cywilizację i wiedzę“ która wydawała skutki jakich nigdy oczekiwać nie można od cywilizacji prawdziwej.

Droga bowiem po której ta „cywilizacja“ wiodła naszą muzykę kościelną w ciągu stuleci, przemieniła się w manowce, gdzie czystość śpiewu gregorjańskiego została skażona a później ten śpiew został nie tylko zaniedbany, ale co gorsza — zapomniany przez wszystkich. Zapomnienie zaś tego śpiewu, świadczyło znowu o braku studjów nad nim, wobec czego był on nieraz profanowany przez różnych krakowskich, częstochowskich, warszaw-

[1]) O Muzyce kościelnej i jej reformie. W. Poliński. Warszawa. 1890. str. 24—36.

skich, wileńskich i t. p., muzyków niepowołanych, dla których nazwa jego pozostawała tylko czczym wyrazem i była jak powodem tak również i tłem do najrozmaitszych utworów fantastycznych. Stąd znowu powstało zjawisko inne mianowicie, że gra organowa w większości wypadków, zamiast towarzyszyć śpiewowi, została wysunięta na pierwsze miejsce, zastępując śpiew i znalazła zastosowanie nawet wówczas, kiedy nie była potrzebną lub zgoła zakazaną. Charakter zaś gry organowej z bardzo nielicznemi wyjątkami był albo wcale bez żadnych zasad muzycznych, albo zostawał osnuty, jak to już widzieliśmy, na zasadach muzyki kościelnej, częstokroć na samych „mazurkach, walcach, kozakach", i tym podobnych a nieprzyzwoitych, jak powiada jeden autor ówczesny, miejscu i okoliczności, przegrywaniach, bez najmniejszego chociażby śladu użycia kościelnych trybów diatonicznych.

Jak dalece zostało zepsute poczucie liturgiczne u ludu naszego zarażone świetczyzną, może służyć dowodem np.: śpiewnik X. Jana Siedleckiego, w którym autor powszechnie w Polsce używane po kościołach pieśni zebrał i zaopatrzył nutami. Słowa treści religijnej są tam najczęściej podłożone pod melodje z tematów pieśni ludowych, patrjotycznych, krakowiaków, mazurków, polek, marszów, i t. p. Prócz tego wiele jest utworów niezdarnych i sprzecznych nawet z elementarnemi zasadami melodji i muzyki, do tego stopnia, iż powstaje przypuszczenie, że prawdopodobnie ich kompozytorami byli żebracy z pod kościoła. Mimo wszystko melodje takie są uznawane jako tradycyjne i zostają nawet dotychczas w użyciu w kościołach naszych.

Innym znowu czynnikiem w rozszerzaniu powyższej „cywilizacji" muzycznej, było duchowieństwo, które nietylko nie popierało, lecz odwrotnie, pod pozorem zachowania „tradycji" lub zadowolenia gustu parafjan, wprost przeszkadzało rozwojowi muzyki kościelnej. Zdarzało się nieraz, że gdy organista-śmiałek nauczył poprawnie śpiewać np. „Święty Boże" lub coś innego, wówczas otrzymał naganę, dla tego, że „bałamuci ludzi" raczej że nie dawał możności uprawiania dalej melodyj skocznych i dziadowskich. A nawet i wyższa władza kościelna nie była też bez winy, bo różne kancjonały i śpiewniki Waszkiewiczów, Siedleckich, Galiczów, Raszków etc, zyskały aprobatę od niej pomimo, że było to dzieło arcyniekościelne.

A więc kompozytorowie i wykonawcy, autorowie i śpiewacy oraz stanowisko duchowieństwa wszystko razem było tym czynnikiem, który wpływał na wytworzenie owej słynnej „cywilizacji" muzycznej w naszym kraju, której owoce dotąd jeszcze zbieramy.

Nic też dziwnego, że musiały powstać głosy, natarczywie upominające się o reformę Muzyki Kościelnej.

A jakiejże domagano się reformy?

Żądano przedewszystkiem, aby usunięto świetczyznę z muzyki kościelnej. Przecież muzyk świecki, nie rozumiejący ducha melodji kościelnej, nie przygotowany wcale do niej i nie urobiony wewnętrznie na tyle, aby mógł tworzyć melodje boskie, a zwłaszcza który zwykł pisać opery, operetki, romanse etc. taki muzyk nie mógł przecież pisać rzeczy kościelnych. Słusznie tedy powstawano przeciwko autorom i muzykom świeckim, gdyż oni byli główną przyczyną upadku muzyki kościelnej. Hołdując bowiem muzyce świeckiej, musieli z konieczności całkowicie wyeliminować z użytku kościelnego chorał gregorjański i zamiast niego stworzyć kompozycje teatralne lub też wprowadzić do kościoła różne arje itp. utwory zamiast korzystania z czystych harmonji kościelnych w duchu Palestryny, które były dla nich zupełnie niezrozumiałe i obce [1]).

O nadużyciach w muzyce kościelnej wiele pisał Ks. Biskup Karol Niedziałkowski, biskup Łucko-Żytomierski, który zaznacza, że nie byłoby nadużyć, gdyby księża znali się trochę na muzyce, gdyż nie wpuściliby takiej muzyki do kościoła, zasadniczo zdjęliby z niej aureolę natchnienia religijnego [2]).

Następnie, domagano się muzyki odpowiedniej tak co do miejsca jak i czasu. Jeśli np.: są podłożone do melodji słowa nieodpowiednie albo jeżeli te melodje są użyte w miejscu i czasie niewłaściwym, to absolutnie tracą nietylko znaczenie ale i swą celowość. Byłoby przecież rzeczą śmieszną grać taniec przy nieboszczyku, a marsza żałobnego na weselu. Również wyśmianoby każdego, ktoby się odważył słowa pieśni np. „Z dymem pożarów" podłożyć pod melodje walca, mazura lub polki, dla tego, że w takich wypadkach byłaby sprzeczność rażąca pomiędzy muzyką a słowami. A dla czego można to samo zrobić z tekstem religijnym, który się podkłada pod muzykę świecką? [3]).

Żądano wreszcie, aby nie lada jakie utwory były wprowadzane do kościoła. I słusznie, bo tego wymaga wszelki zdrowy rozsądek. Jeśli proboszcz i parafjanie dokładają wszelkich starań do tego, aby nie było nic takiego w kościele, coby mogło świątynię szpecić, i jeżeli ze wszystkiego co mają, robią dary szczo-

---

[1]) „Nikomu nie tajno, jak nisko upadła u nas muzyka kościelna. Przyszliśmy do tego, że zamiast chorału gregorjańskiego, włoskie arje śpiewają w pierwszorzędnych kościołach, że zamiast czystych harmonij w duchu Palestryny, teatralne kompozycje rozbrzmiewają po naszych świątyniach. Ogólna naprawa muzyki kościelnej jest więc konieczną. Por. † Ks. Dr. Józef Surzyński. Monumenta musices sacrae in Polonia. Poznań 1885. str. II.

[2]) Por. Ks. Karol Niedziałkowski Biskup Łucko-Żytomierski. „Snopek Konkolu". Bibljoteka Dzieł Chrześcijańskich. Warszawa. 1903 str. 107. i nast.

[3]) Por. Ja sam w latach pacholęcych, stosując się do życia jednego z dyrektorów muzyki katedralnej a mojego nauczyciela — grałem na offertorjum solo na skrzypcach . . . arję b dur z Łucji „Tuche a dio" (scena grobowa) z tekstem modlitwy . . . „Ave Maria". Por.: W. Poliński. O muzyce kościelnej i jej reformie. Warszawa, 1890, str. 18.

dre, piękne i hojne Panu nad Pany w ofierze, więc czyż muzyka ma pod tym względem stanowić dziwny wyjątek? To czy ona będąc kataryniarską, może być jednocześnie rzeczą godziwą i dowolną dlatego, że mało ludzi zna i kocha muzykę iście poważną? To czy w kościele miejsce dla wszystkich kompozycji niezdarnych, brzydkich, a nawet zupełnie sprzecznych z zasadami muzyki, mającej też swoją rację i logikę? Byłoby to śmieszne tak samo, jak gdyby w kościele po skończonem nabożeństwie zaczęto np. tańczyć, albo gdyby ksiądz odprawiał nabożeństwo, choćby prywatne .... w stroju Hamleta, Fausta lub Cyrulika Sewilskiego! Ale dla czego mało kogo dziwi i nie razi to, że na chórze są naprawdę grywane tańce, wyjątki z oper, operetek i to nawet w czasie nabożeństwa. Czy te okoliczności, że w danym wypadku zamiast wzroku, bierze udział słuch, są racją dostateczną, by z nieodpowiedniej i niewłaściwej kościołowi, a nawet profanującej Dom Boży rzeczy, powstało coś tak wzniosłego i świętego, że mogłoby wejść w skład nie tylko nabożeństw, ale i liturgji?!

Obserwując praktyczne wykonywanie zasad liturgicznych, pozostających w związku ze sztuką kościelną nieraz można zauważyć absurdy nie nadające się w żaden sposób do wyjaśnienia.

Aby dobitniej zilustrować panującą pod tym względem anarchję, podajemy tu garść autentycznych i zarazem wielce charakterystycznych szczegółów, które stanowią odzwierciadlenie mnóstwa wypadków mających miejsce nawet w dobie obecnej.

W pewnej parafji przy rozpoczęciu rezurekcji, zamiast „Gloria Tibi Trinitas", organista po szumnym wstępie wyciął ni stąd, ni zowąd na dwa głosy „O salutaris hostia". Zapewne ta muzyka wydała mu się daleko piękniejszą — niż przecudna antyfona, tak uroczo rozpoczynająca dzień Zmartwychwstania Pańskiego [1]).

W pewnem miasteczku był organista zupełnie głuchy. Jakże więc z nim rozmawiać o chórze, o śpiewie, kiedy on nic nie słyszy i kiedy ktoś obcy musi znakiem wskazać, że ksiądz już skończył swoje, a teraz na niego kolej. To też zdarzało się, że celebrans śpiewa co innego, a organista znowu co innego.

W innej znowu parafji był organista, który przez kilkanaście lat do tego stopnia zużył dłuższe klawisze, iż się w nich dziury porobiły, gdy tymczasem krótsze pozostały nietknięte Na zapytanie o przyczynę tego dziwnego zjawiska, odrzekł prostodusznie: „bo ja na krótkich nigdy nie gram, one dla mnie są zupełnie niepotrzebne!"

Był też i taki organista, który w czasie Mszy uroczystej, grał tylko prawą ręką, mimo iż posiadał lewą [2]).

Inny znowu organista wcale nie miał ręki lewej, i zajmował stanowisko w parafji liczącej przeszło 20,000 parafjan.

Mimo krytyki i narzekań na muzykę w kościele, proboszcz

---

[1]) Kalendarz dl. organistów. 1891. str. 53.

[2]) Ibidem str. 54, 55.

w niczem nie zmienił swego stanowiska względem organisty i w dalszym ciągu uprzyjemniał pobyt parafjanom w kościele sztuką owego muzyka, który przypominał zupełnie ścieranie kurzu z klawiszów.

Mówiąc wogóle o organistach i o sztuce uprawianej przez nich, trzeba stwierdzić, że w ubiegłych dziesięcioleciach organiści w niczem nie stosowali się do wymagań liturgicznych i szczerze hołdowali różnym naleciałościom, praktykowanym w charakterze „tradycji".

Organ dla organisty był instrumentem raczej dla popisu niż pomocą dla śpiewu.

Nic też dziwnego, że wskutek zachłanności powyższej, w niczem nie robili postępu w swoim fachu, gdyż nie chcieli wnikać do istoty sprawy.

Zwyczaj, że każdy stan stara się wyrugować z pośród siebie partaczy, w fachu organistowskim nie miał żadnego zastosowania. Jeśli w innych jednak krajach zwrócono oddawna uwagę na stan organisty i poczęto się nim gorąco zajmować, to dla tego, że powstał silny ruch w celu przywrócenia prawdziwego śpiewu kościelnego. Tam też organiści daleko więcej zdobyli wykształcenia.

Są i u nas między organistami ludzie uczciwi, kochający swój zawód i posiadający odpowiednie wykształcenie, ale takich jest tylko garstka, i ci kupią się przeważnie w miastach.

Należy przyznać, że do niedawna, żaden organista w naszym kraju nie znał dobrze śpiewu kościelnego, a zwłaszcza gregorjańskiego, zaś większość nie miała najmniejszego wyobrażenia.

Nie mogąc sobie dać rady ze śpiewem gregorjańskim, organiści wyzbywali się czemprędzej ze swego posiadania i zastępowali go różnemi melodjami improwizowanemi lub też utworami, niemającemi żadnego związku z liturgją [1]).

Inną przyczyną upadku fachu organistowskiego, było niedostateczne wynagrodzenie, dzięki czemu mało dbano o sumienne spełnianie obowiązków.

Znane są powszechnie zjawiska, że z braku odpowiedniego utrzymania, brano na stanowiska ludzi, niefachowych, którzy grali w kościele co chcieli i jak umieli, mieszając rzeczy świeckie z kościelnemi [2]).

Można byłoby przytaczać takich faktów bez końca i dla tego poprzestaniemy na podanych, zaznaczając, że pod tym względem materjał jest nader obfity, który stanowi dzisiaj poważną

[1]) Ibidem str. 56.
[2]) Organy śpiew i muzyka. ks. A. Chodyński. Włocławek. 1902. str. 205. 211.

przyczynę do rozwiązania dość palącego problematu o muzyce kościelnej [1]).

(D. C. N.)

X. A. Kwiatkowski

Kącik Liturgiczny.

P. *Proszę o opinję co do Mszy św. recytowanej po polsku według X. Andrasza T. J.?*

O. Msze recytowane są dozwolone jedynie podczas Mszy św. cichej za pozwoleniem Ordynarjusza — w czasie Mszy śpiewanej nigdy nie mogą być w użyciu — gdyż życzeniem Ojca św. jest by wszyscy wierni śpiewem liturgicznym brali żywy udział w Najświętszej Ofierze.

P. *A także co do Mszy św. recytowanej po łacinie, ale tylko części stałe — bo części zmienne, modlitwy kapłańskie, lekcja, ewangelja i t. d. prócz kanonu odmawiane są w języku narodowym przez jedną osobę. W ten sposób recytuje się podobno w Wiedniu?*

O. Życzeniem Kościoła jest by w czasie Mszy św. recytowanej po łacinie — nie mieszać języka narodowego odczytywaniem w języku ludowym części zmiennych — bo wtedy powstaje w nabożeństwie niekonsekwencja — uczymy że językiem Kościoła jest język łaciński — a jednocześnie wprowadzać chcemy język narodowy — i tworzymy w pojęciu ludzi chaos. Nie oglądajmy się na inne kraje w tem co ujemne — oglądajmy się tylko na przepisy Stolicy Apostolskiej a tam znajdziemy odpowiedź na wszelkie wątpliwości.

P. *Jaki rodzaj Mszy recytowanych należy zastosować w szkole średniej, aby nie przeciążyć młodzieży i obudzić w niej umiłowanie liturgji?*

O. Godną jest polecenia dla szkół „Msza recytowana X. Schmidta“ — ale o wiele więcej młodzież skorzysta gdy pozna śpiew liturgiczny. Uczmy Mszy XI (Orbis factor) a wte-

---

[1]) Muzyka kościelna z 1881. NN—5—12; z 1882. N—1; z 1887. N—4 str. 29 N—10. str. 76; N—11. str. 81; z 1889. N—4. str. 25 sq, Przegląd Katolicki: z 1884. str. 12. z 1892. str. 643—645. Roczniki dla organistów, itp.

dy młodzież nasza pozna i pokocha prawdziwe piękno liturgji — zbliży się z Kościołem, który stanie się jej bliski — bo nim żyć będzie. Są w Warszawie szkoły powszechne, które umieją śpiewać Mszę XI — i wszystkie swoje nabożeństwa śpiewem liturgicznym podnoszą do poziomu wymagań Kościoła, temwięcej łatwo powinny sobie przyswoić ten śpiew szkoły średnie.

P. Czy nie mogłabym dowiedzieć się o piśmie francuskiem lub niemieckiem traktujących o sztukach plastycznych w Kościele według wymagań Tradycji i Liturgji?

O. Polecamy L'Artisan Liturgique. Lophem les Bruges — St. Audré, Belgique.

P. Pewne Zgromadzenie składające się z Polek w swych kaplicach przy odmawianiu modlitw używa łaciny włoskiej, a kapłan odmawia według przyjętego zwyczaju w kraju. Po co taka ekscentryczność. My Polacy zawsze wolimy to co obce — i lubimy naśladować zagranicę. Uważam taki zwyczaj za niepotrzebny.

O. Życzeniem Ojca Św. jest by w śpiewie kościelnym i modlitwach używana była włoska łacina — by tym sposobem ujednostajnić sposób wymawiania łaciny przez różne narody, i by wszystkie dzieci Kościoła św. odnalazły się w jednym i tym samym sposobie wymawiania.

P. Odmawiając Brewiarz Kapłański, chciałabym wiedzieć czy można Jutrznię i Laudesy odmawiać z wieczora na następny dzień?

O. Owszem jest to dozwolone. Godzina o której można rozpocząć Jutrznię dnia następnego jest ta w której słońce przebyło już 3/4 swej drogi, tak np. gdy zachód jest o 6 p. p. to o 3-ej słońce przebiegło trzecią część swej drogi — więc o 3-ej wolno Jutrznię rozpocząć.

Róża Krzywoszewska.

Tydzień Liturgiczny.

W dniach od 24 lutego do 2 marca odbył się w Warszawie, (zorganizowany staraniem Tow. muz. liturgicznej) — VIII z kolei „Tydzień liturgiczny", poświęcony omówieniu Officium Divinum —

Zebranie pierwsze, dnia 24 kwietnia, zagaił prezes Tow. muz. liturgicznej ks. prof. H. Nowacki. Podkreślił zadania oraz cele Tygodni — i dał krótki rys dotychczasowej działalności Towarzystwa, którego zadaniem jest, z równoczesnem krzewieniem znajomości muzyki liturgicznej, szerzenie uświadomienia z dziedziny liturgji. Stąd też, w dotychczasowych programach Tygodni, Tow. uwzględniało wszystkie zasadnicze kwestje z tej dziedziny. — Obecnie, przez zapoznanie uczestników Tygodnia

z genezą i pięknem brewiarza, pragnie zachęcić ich, by w miarę możności starali się przez odmawianie choć niektórych godzin kanonicznych, jak Prima i Kompleta, ściślej wiązać z modlitwą Kościoła. Tow. liturgiczne, wydało w tym celu kompletę niedzielną, z tekstem łacińsko-polskim, a w najbliższym czasie wyda w ten sam sposób primę. — Koszt broszurki b. mały — umożliwia wszystkim nabycie takowej, a temsamem przyswojenie sobie godzin powyższych, jako porannej i wieczornej modlitwy codziennej. — Po zagajeniu, Ks. Prof. H Nowacki przystąpił do wygłoszenia odczytu p. t. „Officium divinum i jego znaczenie“ — Officium divinum to kult Boga w Kościele przez modlitwę. Już w Starym Zakonie istniał zwyczaj odprawiania publicznych modłów. Odbywały się one już systematycznie w świątyni jerozolimskiej. Nowy Testament otwiera modlitwa publiczna w świątyni (Zacharjasz). — Pan Jezus przestrzega modlitw synagogalnych, bierze w nich udział. Przed ustanowieniem Eucharystji śpiewał psalmy. Dzieje apostolskie wskazują godziny dnia, wyznaczone na publiczną modlitwę zarówno w świątyni jerozolimskiej, jak i w synagogach. W Kościele zostały te zwyczaje przejęte ze Starego Testamentu. Officium divinum rozpoczyna się godzinami nocy — wigilje i nieszpory tworzą cykl nocny, później zjawiają się tercja, sexta, nona, a wreszcie prima i kompleta. Przy końcu w. IV — formacja godzin kanonicznych się ustala, — stają się modlitwą publiczną, dla kleru codzienną, a dla wiernych tylko w niektóre dni. Zakonnicy Kościoła rzymskiego doprowadzają officium do określonego stanu, — ostateczną formę nadaje mu papież Pius X. Odmawianie stałe Officium widzimy w klasztorach od w. V szczególnie obserwowane u Benedyktynów. Od nich to uczy się odmawiania go nasze duchowieństwo parafjalne. Officium divinum jest uwielokrotnioną modlitwą całego Kościoła. — To wieczno-twórcze dzieło, rodzące i podtrzymujące życie boże w nas, — to katolickie wyznanie wiary, to ogień z nieba, tworzący żywe odlewy Chrystusowe, w tych, których przepala. — Wprowadzaniem w życie Officium divinum, wychowując na niem pokolenia — stworzymy typ ludzi, którzy tkwiąc głęboko w życiu Kościoła, staną się prawdziwymi Jego synami, tymi świadomymi katolikami, których tak dziś bardzo potrzeba.

Po odczycie, Ks. Prof. Nowacki rozpoczął nauczanie zebranych komplety. Prawie wszyscy zebrani, przeszło 250 osób, — nabyli broszurki z kompletą — i śpiewali wspólnie, pod kierownictwem ks. profesora. Odśpiewaniem komplety i zapowiedzią tematu następnego odczytu, — w podniosłym nastroju wieczór zakończono.

W poniedziałek dn. 25 marca — rozpoczęto wieczór od nauki komplety, poczem ks. mgr. Stanisław Sprusiński wygłosił odczyt p. t. „Łacina językiem Kościoła Rzymskiego“.

Prelegent rozwinął obraz wszystkich obrządków w Kościele katolickim. Najpierw wskazał motywy, które każą używać w litur-

gji katolickiej, t. zw. języków martwych, — więc łaciny. W szczególności przedstawił znaczenie łaciny, jako wyrazu jedności kościelnej. Po omówieniu historji języka modlitewnego Kościoła rzymskiego, prelegent podkreślił i uzasadnił konieczność nawrotu do łaciny w Kościele w Polsce. Jako jeden z argumentów na poparcie swego twierdzenia, wysunął stosunki, jakie panują pod względem religijnym u polskich wychodźców we Francji. Przyzwyczajeni do używania języka polskiego w świątyni, — w kraju innym, przestają często uczęszczać do kościoła, — czują się w nim obco. Nie miałoby to miejsca wówczas, gdyby przyuczyli się od dziecka, uznawać język Kościoła, za język, w którym wspólnie oddawali cześć Bogu i w kraju ojczystym.

Prześpiewaniem komplety pod kierownictwem Ks. Prof. H. Nowackiego wieczór zakończono.

Trzeci dzień „Tygodnia" zagaił Ks. Prof. H. Nowacki, poczem Ks. Kan. D-r Mauersberger wygłosił odczyt p. t. „Prima".

Prima jest to modlitwa, którą chrześcijanin zaczyna dzień. W obecnym układzie ustaliła się ona dopiero w IX wieku. Zaczyna ją prośba do Boga o tchnienie i moc, któreby uzdolniły człowieka do godnego wypełnienia jego istotnego obowiązku, jakim jest chwała Boża. Następne modlitwy zawierają prośby o oświecenie, zespolenie z Bogiem i łaskę wytrwania w dobrem do końca dnia. Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie i Credo poprzez wskazania najwyższego uświęcenia, przez dzieło Odkupienia, przez pośrednictwo Matki Najświętszej, stawiają nam przed oczy ostateczny cel jakim jest osiągnięcie wieczystego obcowania z Bogiem i współuczestnictwa w chwale jego.

W dalszym ciągu prelegent wyjaśnił treść psalmów i innych modlitw, wchodzących w skład „Primy" i zachęcał zebranych, by przyswoili ją sobie jako codzienną modlitwę poranną. Chór „Gregorianum" pod kierownictwem ks. prof. H. Nowackiego odśpiewał wyjątki z „Primy". Wspólnem odśpiewaniem „Komplety" wieczór zakończono.

W czwartym dniu Tygodnia liturgicznego ks. mgr. Jan Kujda wygłosił odczyt na temat: „Tercja, Sexta i Nona, jako wyraz modlitwy Kościoła".

Omówiwszy we wstępie znaczenie Brewiarza, jako księgi liturgicznej, prelegent wykazał, że Tercja, Sexta i Nona, jako dzienne modlitwy Kościoła, mają nas nauczać, po Bożemu pojmować pracę i w każdej chwili dnia pamiętać o Bogu. Tercja, Sexta i Nona, jako godziny kanoniczne, odmawiane na pamiątkę zesłania Ducha Św., modlitwy św. Piotra na górze i uzdrowienia paralityka, przypominają nam również ukrzyżowanie Pana Jezusa, trzęsienie ziemi, z powodu tej zbrodni i śmierć Pana Jezusa na krzyżu. Po podaniu i rozpatrzeniu układu Horarum minorum, specjalnie uwzględnił prelegent hymny tych godzin, oraz niektóre capitula, responsoria, brevia i versety. Zachętą do poznawania i gorliwego odmawiania brewiarza zakończono to rozważanie.

Na zakończenie odśpiewano kompletę pod dyrekcją ks. prof. H. Nowackiego.

W piątym dniu „Tygodnia liturgicznego“ ks. Jan Matulewicz wygłosił odczyt p. t. „Jutrznia i Laudesy“.

Początek Jutrzni dała ta Wielka Noc, w której Chrystus zmartwychwstał. W każdą rocznicę owej Wielkiej Nocy uczniowie Chrystusa czuwali i modlili się, oczekując na „Przyjście Pańskie“. Z biegiem czasu Jutrznia staje się modlitwą społeczności chrześcijańskiej; od ascetów przechodzi do zakonników, później do kleru świeckiego. Na początku V w. wyrobiła się w Rzymie praktyka, że codziennie o północy duchowieństwo wraz z biskupem zbierało się dla odmawiania Jutrzni, a o wschodzie Laudesów — pieśni chwały. Szerzycielami Officium rzymskiego stali się Benedyktyni. Polska wraz z wiarą z Zachodu przyjęła obrządek rzymski: odprawianie nabożeństw z Officium Divinum włącznie.

Odśpiewaniem wspólnem Komplety zakończono wieczór.

W szóstym dniu „Tygodnia liturgicznego“ ks. prałat Świetlicki wygłosił odczyt p. t. „Nieszpory“, ich rozwój historyczny i znaczenie.

Nieszpory zalicza się do „Godzin Większych“, z powodu pierwotnego długiego ich trwania. Ustanowienie tego nabożeństwa sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Nieszporami zaczyna się każde większe święto kościelne i na nieszporach się kończy. Są one nabożeństwem publicznem w przeciwieństwie do „godzin mniejszych“, jak Tercja, Sexta, Nona, które długo pozostawały nabożeństwem prywatnem.

Następnie prelegent daje rys historycznego rozwoju Nieszporów i zaznajamia zebranych z ich obecną formą i treścią. W Nieszporach Kościół łączy całe piękno Pisma św. i tradycji, dając tem swym wiernym prawdziwy wzór modlitwy publicznej. Z tego powodu niesłychanie doniosłą jest rzeczą, by wierni uczęszczali na Nieszpory, biorąc udział we wspólnym śpiewie.

(d. c. n.)

D-r A. Szykulanka

Dom Pothier O. S. B.

W roku bieżącym przypada stuletnia rocznica urodzin Dom Józefa Pothier, Benedyktyna z Solesmes, którego Ojciec św. Pius XI nazwał „restauratorem melodyj gregorjańskich“.

Józef Pothier ujrzał światło dzienne 1835 roku w Bourgemont w Wogezach; jako młody kapłan wstąpił do nowicjatu słynnego opactwa Solesmes, w chwili gdy opat Dom Guéranger zamyślał o sporządzeniu nowego, poprawnego wydania Graduału i antyfonarza benedyktyńskiego. Kierunek tej pracy powierzył opat Ojcu Jansions, a dodał mu do pomocy brata Pothier, roz-

miłowanego w śpiewie liturgicznym. Obaj zakonnicy zabrali się z zapałem do dzieła. Z największą starannością i iście benedyktyńską pracowitością wyszukiwali po bibljotekach stare rękopisy muzyczne, porównywali je między sobą i starali się ustalić pierwotną melodję na zasadzie postawionej przez Dom Guérangera: „Jeżeli rękopisy różnych epok i różnych krajów zgadzają się co do jakiejś melodji, można być pewnym, że się odnalazło pierwotne jej brzmienie".

Cierpliwe a mozolne poszukiwania dowiodły, że melodje gregorjańskie zostały zachowane w stanie nietkniętym tylko w rękopisach dawniejszych od XVI wieku. Wiadomo bowiem, jak ten zachwalany wiek Odrodzenia i humanizmu obszedł się po barbarzyńsku z temi przepięknemi zabytkami sztuki średniowiecznej: śpiewem liturgicznym i gotykiem, które na gwałt „modernizował" po swojemu!

Aby wznowić zaginioną tradycję gregorjańską, tak co do nuty jak i co do wykonania, należało zachować tradycyjną notację, która ułatwia frazowanie, i swemi niezliczonemi odcieniami (nie dającemi się wyrazić notacją nowożytną) nadaje śpiewowi gregorjańskiemu tę lotność, ten wdzięk giętki i płynny, który powinien być jego cechą.

Obaj uczeni mnisi zredagowali memorjał w tym sensie i przedłożyli go opatowi swemu; Dom Guéranger poczynił odpowiednie poprawki i dodatki, i rzecz została wydana w 1879 r. pod tytułem: **„Melodje gregorjańskie według tradycji".** Dzieło to spowodowało zupełny przewrót w świecie liturgicznym i przyczyniło się walnie do wielkiego odrodzenia autentycznej muzyki gregorjańskiej.

Po kolei zaczęły wychodzić śpiewniki liturgiczne według rytu rzymskiego (nie już monastycznego, jak pierwsze dzieła Dom Pothiera); a więc w 1883 „Liber Gradualis"; w 1888 Procesjonał; w 1891 Antyfonarz: dalej „Variae Preces" itd.

W odpowiedzi przeciwnikom, którzy nie omieszkali atakować gwałtownie tych wydawnictw, Solesmes, chcąc naukowo wykazać, na jakich źródłach opierała się ta reforma, wydało w 1889 roku pierwszy tom „Paleografji muzycznej", owoc żmudnej pracy genjalnego ucznia Dom Pothier'a, niedawno zmarłego Dom Mocquereau.

Niebawem, bo w 1893 r. Dom Pothier, wiedziony posłuszeństwem, musiał opuścić warsztat dotychczasowej pracy, i został mianowany opatem w St. Wandrille.

Gdy Pius X, świętej i drogiej dla liturgistów pamięci, wydał 22 listopada 1903 roku swoje wiekopomne „Motu Proprio" o reformie muzyki kościelnej, zamianował w kilku miesięcy potem „ukochanego syna swego Dom Józefa Pothier, męża wiel-

ce biegłego w dziedzinie liturgji, któremu sprawa śpiewu gregorjańskiego wiele zawdzięcza" — prezesem Komisji Papieskiej, ustanowionej dla sporządzenia wydania Watykańskiego ksiąg liturgicznych.

Dom Pothier miał blisko 70 lat, ale energję, rzutkość i bystrość umysłu młodzieńczą. Zorganizował niebawem olbrzymią pracę, której lwią część wziął na siebie. Już 14 sierpnia 1905 r. wyszło „Kyriale" watykańskie, a 12 marca 1908, w dzień św. Grzegorza Wielkiego przyszła kolej na „Graduał" — „Tego dnia, pisze Gastoné, Przewielebny Dom Pothier, w towarzystwie dwóch najważniejszych współpracowników, Dom Audoyer, przeora z Ligugé, który był już jego prawą ręką przy opracowywaniu wydań solesmeńskich, i Dom David, redaktora czasopisma „Revue du chant grégorien", wręczył uroczyście Ojcu Świętemu pierwszy egzemplarz gotowego „Graduału watykańskiego". Świadek tej audjencji opowiada, że Pius X chciał osobiście inaugurować nową księgę; otworzył ją zatem na chybił trafił i zatrzymał się na str. (128) dodatku „pro aliquibus locis"; był to Introit nowego święta M. B. z Lourdes: **„Vidi civitatem"**, ułożony na podstawie dawnych melodyj gregorjańskich przez samego Dom Pothier. Papież odśpiewał ten Introit swoim pięknym głosem, doskonałą metodą, aż do końca. Czy pozorna przypadkowość tego wyboru nie była jakoby proroczą?.. To miasto święte, to Jeruzalem nowe, przybrane jak oblubienica dla Oblubieńca swego, które opiewa ta śliczna antyfona, — czy to nie symbol nowej **Editio Vaticana?** — I czy twórcy jej nie mogli dodać w całej prawdzie, z psalmem 44, który towarzyszy temu Introitowi: „Zagrało we mnie serce moje rzeczą cudną: poświęcam dzieło moje Królowi?"...

Dom Pothier ułożył między innemi nową Mszę na święto Opieki św. Józefa, swego patrona. Pracował niezmordowanie dalej, zawsze pogodny i uśmiechnięty. Nie szczędzono mu krytyk a nawet napaści, zwłaszcza ze strony zwolenników t. zw. „ratysbońskiego wydania" Ferd. Pusteta, dla którego wydawnictwa solesmeńskie były materjalną klęską. Z niezmąconą słodyczą lecz zarazem z triumfującą logiką wykazywał on, jak doszedł przez pilne studjowanie i porównywanie niezliczonych rękopisów do wyników, na których oparł swoje dzieła.

Dożywszy sędziwego wieku, odszedł Dom Pothier do niebieskiej Ojczyzny 11 grudnia 1923 roku, wśród tego Adwentu, którego liturgję tak kochał. Na wieść o dotkliwej stracie, jaką poniosła rodzina benedyktyńska, Ojciec św. Pius XI wystosować kazał następujący telegram:

„Jego Świętobliwość bierze żywy udział w żałobie, jaka okryła Zakon św. Benedykta, pozbawiając go tak czcigodnego i tak zasłużonego członka, który był restauratorem melodyj gre-

gorjańskich. Łączy się z nim w modłach za spokój duszy tego tak wiernego sługi Kościoła".

S. M. R.

KRONIKA

Warszawa

W dniach 3—4 i 5 kwietnia w szkole powsz. Nr. 75 — odbyły się rekolekcje wspólne — które w gmachu szkolnym prowadził X Magister Kujda — wikary par. św. Jana.

Na zakończenie rekolekcji — odbyła się uroczysta Msza św. w Katedrze — którą odprawił X. Prof. H. Nowacki — a dzieci szkolne odśpiewały Mszę św. XI (Orbis factor). Po Mszy św. X. Prof. Nowacki w głębokich słowach przemówił do dziatwy szkolnej. Z radością trzeba zaznaczyć że tego rodzaju nabożeństwa nie tylko robią wrażenie głębokie na dzieci — ale i na wszystkich obecnych w kościele. I cieszymy się patrząc jak młodzież nasza żywy udział bierze w modlitwach Kościoła!

Przykład godny naśladowania.

„Uczestniczka".

CUM REX.

harm. F. RĄCZKOWSKI.[1]




quem ex-pec-ta-bá-mus in te-ne-bris, ut e-dú-ce-res hac no-
cte vin-cu-la-tos de claustris. Te no- - - stra vo - cabant sus-
pi - - ri-a, Te la- - - rga require- - -
- -bant la- - - men - ta, Tu fac - tus est
spes de-spe-ra- - - tis ma-gna conso-la- - - ti-
o in tor - me - ntis, Al - le - lu - ja.